

El Chapo, donde esté peligroso?

Powiedz Gringo, co będziesz o nas rapował?
Kolejny pielgrzym, który przywędrował?
Zobaczyć jak na świata końcu
Leje się krew, tequila i ropa naftowa w pełnym słońcu
Tak blisko Stanów, ale daleko od Boga
Tak blisko raj, ale daleko od Boga
Czeka kolejna przygoda, która wzywa
To wesoła ekipa - Arriba! Que viva Mexico!
Bądź czujny jak nigdy, gorące spojrzenia, wśród zimnych uliczek
I tyle samo tu piękna, co krzywdy
Mimo że co drugi ma naszyjnik z krzyżykiem
To prawdziwe życie, nie telenowełe
Policja, kartele i oba te cele to jeden interes
Ze wspólnym portfelem
Jedziesz przy granicy to chowaj kamerę, Gringo

Zatłoczoną ulicą miasta, pędzi samotnie wolny człowiek
Jeśli chciałbyś mu cokolwiek zabrać, to nic nie ma przy sobie
Zatłoczoną ulicą miasta, pędzi człowiek wolny jak ptak
Ma niebo na głowie, szacunek do kobiet
Co chwilę uśmiecha szeroko, gdy gra, tequila na bar

Quebahombre, aj jaja jaj, Quebahombre
Aj, Quebahombre, aj jaja jaj, Quebahombre
Aj...

Powiedz Gringo, czemu pytałeś o stany?
Tutaj nikt się nie fascynuje Janekami
Zaczaisz, jak zobaczysz twarze za miedzą
Które marzą by zamienić Tjwanę w San Diego
Zaczaisz, jak zobaczysz nasze plaże w Tulum
Dzieciaki grające w siatkę po dwóch stronach muru
Zaczaisz, jak zobaczysz nasze miasta, ruiny
Na których świat się zaczyna i kończy, mówimy
Że tu się rodzą Bogowie
A Aztekowie zostawili piękne ślady po sobie
Zaczaisz przy kobietach na Playa Del Carmen
Mogłeś widzieć Castellitto i Briana De Palmę
Ale ta namiętność tu to coś innego, niż reszta
Zaczają, jak zapytasz skurwysynów o Teksas, Gringo...
Aj jaja jaj!

Ten rap to pierdolony real talk
Pamiętasz co mieliśmy przywitać za rok?
Ten rap to pierdolony real talk
Pamiętasz co mieliśmy przywitać za rok?

Zatłoczoną ulicą miasta, pędzi samotnie wolny człowiek
Jeśli chciałbyś mu cokolwiek zabrać, to nic nie ma przy sobie
Zatłoczoną ulicą miasta, pędzi człowiek wolny jak ptak
Ma niebo na głowie, szacunek do kobiet
Co chwilę uśmiecha szeroko, gdy gra, tequila na bar

Quebahombre, aj jaja jaj, Quebahombre
Aj, Quebahombre, aj jaja jaj, Quebahombre

Aj...

Gringo, jedź do placu w Puebla, kruche taco zawiń w pół
Tam, gdzie w tańcu przy hacjendach macho bawi się jak król
Tam, gdzie cziki, które stoją na balkonach krzyczą doń
Później ryczą tak jak kojot, chcą, byś je całował w dłoń
Znam tych loco, którzy nocą znowu czyszczą chłodną broń
Później proszą Boga o to, żeby im wybaczył błąd
Znam amigos, którzy wiecznie grają przy Oaxace w głos
Mariachi me acompañan cuando canto mi canción
Quebahombre!

El fuego que era a veces propio
La ceniza siempre ajena
Blanca esperma resbalando
Por la espina dorsal
Ya somos más viejos y sinceros
Qué más da
Si miramos la "laguna"
Como llaman a la eternidad
De la ausencia

Quebahombre, aj...
Quebahombre, aj...